Danuta Mastalska - Konin

MARYJA A DUCH ŚWIĘTY W KAZANIACH FRANCISZKANÓW DOBY SASKIEJ

Czasy saskie przypadają na lata 1697-1763, a więc jest to koniec XVII i większa część XVIII wieku. Kulturowo jest to w Polsce okres baroku.

Przełom XVII i XVIII w. to okres wielu nieszczęść dla Polski: wojny, zaraza, głód, upadek autorytetu władzy królewskiej, anarchia, regres polityczny i gospodarczy. Katastrofalny kryzys, który dosięgnął wszelkich dziedzin życia w naszym kraju (choć nie tylko w negatywnym znaczeniu).

Duchowni realizując soborowe postulaty, w religijnej edukacji mas skupiali się wokół podstawowych prawd wiary i moralności, czyli uczyli chrześcijaństwa katechizmowego. Prócz tego, na drodze kontroli, wszczepiano obowiązkowe praktyki religijne, tym samym je upowszechniając i budząc przywiązanie do nich wśród rzesz katolików. Praktyki te odznaczały się barokową wystawnością, okazałością, stosownie do upodobań i mentalności szlachty. Barokowe znamiona polskiej religijności utrwaliły się i przetrwały na długo[1], w pewnej mierze do dziś.

Duża doza emocjonalności przeżyć religijnych stanowiła raczej pożywkę dla fanatyzmu i ostentacji; nie przeszkadzała trwać w przesądach, wierzyć w czary, czarownice, wspólniczki szatana itp. Nie upoważnia to jednak, by wybujałej, nader uczuciowej i ostentacyjnej religijności baroku odmawiać jakiejkolwiek wartości religijnej[2].

Wiek XVII i XVIII nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie nazywany jest wiekiem maryjnym. Także w XVII i XVIII w. powstaje i rozwija się ożywiony ruch maryjny, najpierw jako chęć obrony czci Maryi przed zagrożeniem ze strony Reformacji, później z chęci lepszego Jej poznania i czczenia[3]. Wiek XVII w całym Kościele charakteryzuje się – jak to określa R. Laurentin – przesadną troską o chwałę Maryi i wprowadzeniem nowych form pobożności. Inspiruje ona powstanie nowych świąt i stowarzyszeń maryjnych[4].

Wraz z upadkiem politycznym Polski w XVII w. i obniżeniem poziomu życia w zasadniczych jego wartościach, spada także poziom kaznodziejstwa. Przejmuje ono wiele cech stylu barokowego: przerost formy nad treścią, słowna ornamentyka, ma-

[1] W. Müller, *Trudne stulecie (1648-1750)*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1980, s. 169-171; D. Olszewski, *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1982, s. 166.

[2] S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, w: J. Kłoczowski (red.), *Kościół w Polsce. Wieki XVI-XVIII*, t. 2, Kraków 1970, s. 467-177; W. Müller, *Epoka baroku i sarmatyzmu*, w: J. Kłoczowski (red.), *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, t. 1, Lublin 1989, s. 234; tenże, *Trudne stulecie*, s. 171; J. Kłoczowski, *Chrześcijaństwo i historia*, Kraków 1990, s. 188-199.

[3] Por. M. Wszołek, *Nauka mariologiczna polskich teologów zakonu franciszkanów konwentualnych w XVII w.*, Lublin 1967, mps, ArBiblGłKUL.

[4] R. Laurentin, *Matka Pana*, Warszawa 1989, s. 121-170.

karonizmy, naśladownictwo, upodobanie w symbolice[5] (często bez związku z treścią wiary) i alegoriach, popisywanie się erudycją (bez rzetelnej wiedzy na dany temat), wprowadzenie bajek, anegdot i przytaczanie pogańskiej historii czy literatury. Najpoważniejszym brakiem kazań było odejście od Biblii i patrystyki jako źródła przepowiadania, a posługiwanie się nimi tylko w formie ilustracyjnej, luźno przyłączonej do tekstu, często w interpretacji zupełnie swobodnej, dość często nie mającej nic wspólnego z rzetelną egzegezą biblijną[6]. W podobny sposób korzystano z dzieł teologów (znacznie częściej posługiwano się cytatami wyjętymi z dzieł autorów zachodnich niż polskich) czy dokumentów Stolicy Apostolskiej. W użyciu były wypisy cytatów patrystycznych *catenae,* a także dzieł teologów, doktorów, soborów, a nawet z Pisma Świętego, tzw. *loci communes* (powstały dla obrony dogmatów). Do dyspozycji kaznodziei znajdowały się również gotowe obrazy literackie, egzempla, emblematy, alegorie[7].

Ogólnie rzecz ujmując, jeśli chodzi o kaznodziejstwo, w formie kazań najmocniej uwidaczniają się cechy barokowe, często przejaskrawione: tendencja do ostentacji, gra środkami wyrazu, zaskakujące koncepty, powiązanie fantastyki, mistyki i poczucia rzeczywistości, chęć wywołania wrażenia na słuchaczu, pobudzenia uczuć, nagromadzenie epitetów, alegorii, metafor, zawiłości językowe, bogactwo środków ekspresji itd.[8]

Nie można wykreślić z teologii jej historii, jakakolwiek ona jest. Nie można także zasadnie twierdzić czy zakładać, że barokowa mariologia nie posiada jasnych stron. Nie tylko szacunek dla przeszłości i rodzimej kultury, ale także zdrowa troska o coraz obiektywniejszy sąd o własnym wczoraj apelują o *nova et vetera.* Czym byłaby teologia (w tym także mariologia) bez swej historii? Nawet ich negatywne aspekty w minionych stuleciach mają wartość dla dzisiejszych studiów: dostrzeżone braki ułatwiają proces oczyszczania (*katharsis*) oraz poprawniejsze budowanie. Tak pozytywne, jak i negatywne treści pomagają też lepiej zrozumieć obecną teologię. Ponadto, istniały w przeszłości niemal zapomniane dziś tematy, które warto przypomnieć. Czym byłaby teologia bez znajomości swojej historii? „Wbrew pozorom początki polskiej teologii są prawie nieznane"[9]. Jeśli dawna myśl teologiczna płynęła przede wszystkim „nurtem ludowym", głównie przez kazania[10], tym bardziej należy je dzisiaj brać na teologiczny warsztat.

---

[5] Zob. J. Maciuszko, *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*, Warszawa 1986.

[6] M. Maciołka, *Charakterystyka polskiej mariologii XIII-XVII wieku*, w: S. C. Napiórkowski (red.), *Szkice o teologii polskiej*, Poznań 1988, s. 23; T. Lewandowski, *W poszukiwaniu tożsamości polskiego kaznodziejstwa*, w: *Szkice*, s. 77-78, 80.

[7] J. Drob, *Obraz czasu i przestrzeni w drukowanych zbiorach kazań franciszkańskich z XVII wieku*, Lublin 1985, mps, ArBiblGłKUL, s. 18.

[8] W. Müller, *Epoka*, s. 235; A. Sajkowski, *Barok*, Warszawa 1987, s. 124; E. Porębowicz, *Poezja barokowa*, w: *Barok*, s. 225; J. Białostocki, *Nadludzkie wizje*, w: *Barok*, s. 229; R. Pollal, *Problematyka polskiego baroku literackiego*, w: *Barok*, s. 173-175; W. Weintraub, *O niektórych problemach polskiego baroku*, w: *Barok*, s. 227, 279.

[9] J. Tyrawa, *W poszukiwaniu tożsamości teologii polskiej*, w: *Szkice*, s. 131.

[10] Tamże, s. 131-133.

Wypowiedzi barokowych kaznodziei o Duchu Świętym nie są liczne, tym bardziej na temat związku Najświętszej Maryi Panny z Nim. Od okresu potrydenckiego stwierdza się istnienie tzw. „pustki pneumatologicznej" oraz związane z nią przypisywanie Maryi funkcji Ducha Świętego[11] – już wtedy Duch Święty pozostawał „Bogiem nieznanym"[12]. Nic zatem dziwnego, że również u barokowych autorów niewiele można znaleźć miejsc mówiących o relacji Najświętszej Maryi Panny do Ducha Świętego. Natomiast większość z tych, którzy podejmują to zagadnienie, zatrzymuje się prawie wyłącznie nad tajemnicą dziewiczego poczęcia z Ducha Świętego, przy czym czasami jest mowa o tym, że Maryja poczęła z Ducha Świętego, innym razem, że Jezus począł się z Ducha Świętego. W każdym razie jest to temat najczęściej spotykany. Znajdujemy go m.in. u Fortunata Łosiewskiego OFMConv, Dominika Piotra Karwosieckiego OFMConv, Marcelego Dziewulskiego OFMConv, Michała Paszkiewicza OFMBer., Michała Łosiowica OFM, Zygmunta Cereniowicza OFMConv, Stanisława Szczepanowskiego OFMConv, Podwińskiego OFMConv, Bazylego Rychlewicza OFMConv[13], Pawła Misiaczkiewicza OFM, Antoniego Andrzeja Węgrzynowicza OFM[14] i in.

Według Dziewulskiego scena Zwiastowania miała miejsce „pod wieczór" – być może chodziło autorowi o czas dobiegający kresu czy też dosięgający pełni, spełnienia, gdyż rzeczywiście w wydarzeniu tym nastąpiło przełamanie czasu. Czas Starego Testamentu ustąpił miejsca czasowi Nowego Przymierza. I u początku tego nowego czasu staje Duch Święty i Maryja. Jak pisze Dziewulski: „[...] pod wieczór do tej Mistycznej Arki [Maryi] mistyczna Gołębica, Duch Przenajświętszy z różdżką oliwną, ze znakiem pokoju, ze Słowem Przedwiecznym zawitał"[15]. Kontekst przymierza jest tu wyraźny. Maryja jako Arka Przymierza, można by powiedzieć: jako jedyna, która zachowała w sobie życie, życie Boże jest zdolna do dialogu pokoju z Duchem Świętym, pokoju między Bogiem a ludźmi, zerwanego i zrywanego od czasu grzechu pierworodnego. Dzięki temu, że Maryja była zdolna w pełni otworzyć się na Ducha Świętego, na dialog pokoju z Nim, mógł On zstąpić w Nią ze Słowem Przedwiecznym. Trzeba tu dodać, że zgoda Maryi wyrażona w Zwiastowaniu nie byłaby możliwa, gdyby nie poprzedziła jej wcześniejsza współpraca Maryi z Duchem Świę-

---

[11] Por. R. Laureutin, *Matka Pana*, s. 148-149; Y. Congar, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. 1, Warszawa 1997, s. 226; L. J. Suenens, *Kim jest Ona? Synteza mariologii*, Warszawa 1988, s. 119-121.

[12] Por. J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, s. 235; M. Wszołek, *Pneumahagijna zasada odnowy kultu maryjnego*, w: S. C. Napiórkowski (red.), *Nauczycielka i Matka*, Lublin 1991, s. 192.

[13] O mariologii Rychlewicza zob.: S. C. Napiórkowski, *Nauka mariologiczna o. Bazylego Rychlewicza OFMConv (1640-1710)*, Lublin 1961, mps, ArBiblGłKUL.

[14] Więcej o mariologii Węgrzynowicza zob.: T. Siudy, *Kult maryjny według Antoniego Andrzeja Węgrzynowicza na podstawie jego pism*, w: Częstochowskie Studia Teologiczne XII/XIII (1985), s. 89-104; J. M. Szymański, *Stosunek Maryi do Chrystusa w pismach homiletyczno-mariologicznych o. Antoniego Węgrzynowicza OFM*, Lublin 1959, mps, ArBiblGłKUL; A. Jougan, *x. Antoni Węgrzynowicz jako kaznodzieja mariologiczny*, Poznań 1906; D. Mastalska, *Teologiczny obraz Maryi w polskich kazaniach Antoniego Węgrzynowicza OFM (1658-1721)*, Niepokalanów 1994.

[15] M. Dziewulski OFMConv, *Dobre Słowo, które Najśw. Maria Panna całemu światu przy Zwiastowaniu [...] dała, kazaniem ogłoszone*, Kraków 1720, strony nie numerowane.

tym. Dzięki niej stała się Maryja bez reszty przestrzenią działania Ducha. Jednorazowy akt „fiat" Maryi był szczytowym momentem udzielania się Jej Ducha Świętego, a zarazem szczytowym momentem w życiu Maryi, w historii ludzkości, w historii zbawienia. Był bowiem czasem, w którym Syn Boży posłany przez Ojca, mocą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy dla naszego zbawienia. Można zatem powiedzieć, że zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie miało miejsce nie tylko „pod wieczór", ale i o świcie – o świcie Nowego Przymierza.

Inni kaznodzieje podkreślają, że poczęcie Jezusa przez Maryję nastąpiło w sposób cudowny, bez udziału mężczyzny, mocą Ducha Świętego.

Według Rychlewicza Maryja dzięki działaniu Ducha Świętego nie tylko dziewiczo poczęła, ale i porodziła Jezusa. Poczynając zaś była także wolna od „nieczystej pożądliwości", dzięki temu, że Duch Święty osłonił Ją swym cieniem od „grzesznych zapałów"[16].

Z kolei Węgrzynowicz mówi, że skoro Maryja poczęła Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego[17], zatem „sama Mu [...] Ojcem i Matką"[18].

Duch Święty jest dla Najświętszej Maryi Panny źródłem zarówno Jej nieskazitelnej czystości, dziewictwa, jak i płodności tegoż dziewictwa. Tak więc Maryja przychodzi na świat „w całości panieństwa swego", jako Ta, która jest poczęta „z rosy Ducha Świętego"[19]. Dzięki temu przewyższa w czystości wszystkie dziewice, a także czystość dusz najdoskonalszych[20]. Ujaśniając tajemnicę dziewictwa Maryi Węgrzynowicz przyrównuje Maryję do palmy. Mówi mianowicie, że gdy trafi się jakaś nieurodzajna palma i gdy wiatr przeniesie na nią z urodzajnej palmy kamyczki lub piasek, wówczas tamta zaowocuje. Samo dziewictwo Przenajświętszej Panny nie mogłoby urodzić syna, „zwłaszcza Boskiego". Dlatego też inna „Palma", płodna Wszechmoc Boża, „spuszcza niebieski wietrzyk Ducha Przenajśw." i zanosi „drobny Kamyczek", Chrystusa, we wnętrze Najświętszej Maryi Panny, nie naruszając Jej dziewictwa[21]. Mówiąc z kolei o dziewiczym zrodzeniu Syna Bożego, porównuje autor Maryję z runem Gedeona: jeśli na jakiś materiał spadnie woda, wówczas staje się wilgotny i psuje się. Natomiast jeśli spadnie na runo, opada po lekkim ściśnięciu, nie naruszając go. Podobnie, za sprawą Ducha Świętego, wyciśnięta została z Maryi Rosa Niebieska – Syn Boży, bez „wszelkiego gwałtu wstydu panieńskiego"[22].

---

[16] Zaznacza jednak Rychlewicz, że to, iż Chrystus począł się z Ducha Świętego, nie oznacza, że Duch Święty jest Jego Ojcem.

[17] Antoni Węgrzynowicz OFM, *Melodia Św. Kazimierza, królewicza polskiego, albo pieśń „Omni die" o Najświętszej Pannie Maryi, kazaniami chwałę Najświętszej Panny oraz potrzebne nauki, zamykającymi, ozdobiona,* Kraków 1704 [odtąd: M; liczba rzymska oznacza odpowiednią część zbioru, zaś liczba arabska kolejny numer kazania w danej części], III, 16, s. 170; M III 11, s. 119; M I 9, s. 96.

[18] M III 11, s. 119.

[19] M III 12, s. 124.

[20] Tamże, s. 137.

[21] M II 12, s. 131. 136.

[22] M III 12, 132.

W czasie Zwiastowania anielskiego w sercu Maryi płonęła wielka miłość ku Bogu, którą Duch Święty rozpalił jeszcze większym ogniem, gdy Maryja poczynała Syna Bożego[23]. Tak więc poczęła Go Maryja nie tylko „bez szpetnej pożądliwości", ale „w najgorętszym akcie miłości Bożej". Stąd też jest Matką Pięknej Miłości[24].

Także Duch Święty sprawił, że przez Boże macierzyństwo Maryja nie tylko sama weszła w ścisły związek z Bogiem, ale przez Nią cała natura ludzka związała się z naturą Boską[25]. Było to jakby duchowe małżeństwo Syna Bożego z naturą ludzką. Sprawcą, Opiekunem i Świadkiem tego małżeństwa był sam Duch Święty[26].

Michał Łosiowic natomiast uczy, że Duch Święty w tajemnicy Wcielenia pełnił rolę „małżeńskiej zasłony", która nie tylko nie zaciemniła dziewictwa Maryi, ale je – jak pisze – „objaśniła", była dla Maryi źródłem głębszego zrozumienia i radości. Dzięki temu, że Duch Święty był „Towarzyszem" związku między Maryją a Bogiem, zaistniałego we Wcieleniu, związek ten nie stał się dla Maryi ciężkim jarzmem, lecz słodkim i lekkim. Łosiowic nazywa Maryję także „małżonką Ducha Świętego". Nawiązując do Ef 5, 31 pisze, że Maryja wchodząc we wspomniany związek zrezygnuje z ziemskiego małżeństwa, a stanie się „jedyną nad wszystkie ukochaną Małżonką, będzie zacniejszą nad wszystkie żony i przyjaciółki, będzie prawdziwszą niż Ewa Matką żyjących"[27]. Trzymając się dalej analogii z Ef 5, 31 Łosiowic puszcza wodze wyobraźni, twierdząc że „opuści Duch Święty Ojca i Syna towarzystwo, a będzie mieszkał z Nią [Maryją] i w Niej"[28]. Z jednej strony mamy tu do czynienia z typowo barokową przesadą, z pewną *licentia poetica* dopuszczalną w tej formie teologicznej wypowiedzi, jaką są kazania. Z drugiej zaś strony ujawnia się niedostatek pneumatologii autora. Bo jeśliby nawet przyjąć, że chodziło mu wyłącznie o wskazanie na wyjątkowy związek Ducha Świętego z Maryją, to jednak należałoby szukać innej metafory, nie naruszającej teologicznej poprawności. Tymczasem autor mówi wyraźnie o opuszczeniu przez Ducha Świętego towarzystwa Ojca i Syna. Duch Święty, aby zamieszkać w stworzeniach, nawet w tak najdoskonalszym stworzeniu, jakim jest Najświętsza Maryja Panna, nie musi opuszczać towarzystwa Ojca i Syna. Więcej: nie tylko nie musi, ale nie może. „Towarzystwo", przebywanie Osób Boskich z Sobą (perychoreza) jest czymś daleko więcej i inaczej, niż towarzystwo, spotykanie się z sobą ludzkich osób, a także, niż „towarzystwo", zamieszkiwanie Ducha Świętego w nas. *Licentia poetica* nawet i barokowego kaznodziei winna się trzymać ortodoksji – tym bardziej, im bardziej fundamentalnych dotyczy prawd.

Paweł Misiaczkiewicz korzysta z innego porównania opisując tajemnicę Wcielenia. Według niego Maryja była Księgą, w której „sam Duch Święty niestworzone

[23] Tenże, *Gody Baranka Apokaliptycznego albo kazania na uroczyste święta Pana Jezusowe, Najświętszej Panny i Świętych Bożych napisane*, Kraków 1711 [odtąd: G; w zbiorze tym występują tylko liczby arabskie oznaczające numer kazania], 5, s. 330.

[24] M I 9, s. 96.

[25] G 5, s. 317.

[26] G 5, s. 318-319; M III 16, s. 170.

[27] Michał Łosiowic OFM, *Kazanie na dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny*, Toruń 1713, s. 51.

[28] Tamże.

ingressował Słowo"[29]. Wprowadzając zaś Przedwieczne Słowo-Syna Bożego w Księgę (Księgę Chrystusa), Maryję, jednocześnie Ją ozdobił i ukoronował.

Wielu autorów nazywa Maryję „Oblubienicą, Ducha Świętego" – jak np. Gaspar Wróblewski OFMBer, Podwiński, Łosiowic, Cerenowicz, Szczepanowski, Hieronim Kazimierz Gruszecki OFMConv i Węgrzynowicz. Ten ostatni czyni to wprawdzie sporadycznie[30], najczęściej przedstawia Maryję jako Oblubienicą Syna Bożego. By wyrazić związek Maryi Niepokalanej z Duchem Świętym nazywa Ją „Oblubienicą, Córką i Siostrą Ducha Świętego". Nie rozwodzi się jednak nad rozumieniem tych tytułów.

Według Antonina Jaklińskiego OFMConv, Rychlewicza, Podwińskiego, Łosiowica Maryja została ubogacona licznymi cnotami, doskonałością, ponieważ jest Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha Świętego. Rychlewicz uczy, że Duch Święty zachował swoją Oblubienicę od wszelkiej skłonności do grzechu, aby w ten sposób, przyszła Matka Boża, mogła się stać „cała piękna"[31]. Autor stawia też hipotezę, że chociaż Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, to jednak gdyby poczęła się w grzechu pierworodnym, już w pierwszej chwili Jej poczęcia Duch Święty byłby Ją odkupił[32] (interesujące jest także w tym momencie wskazanie na soteryczną funkcję Ducha Świętego; mimo, iż odkupienia dokonał Syn Boży – Druga Osoba Boska, uczynił to – jak wszystko inne – w Duchu Świętym).

Podwiński uczy, że Maryja Niepokalana miała się stać ozdobą Trójcy Przenajświętszej, stąd też jako Córka Ojca, Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego została obdarowana najwyższą godnością, „przy którym [to] stopniu godności – jak pisze – Najświętsza Maryja Panna przeszła i przewyższyła wszystkie stworzenia"[33].

Według Cerenowicza Maryja przewyższa godnością wszystkich aniołów, gdyż jako Córka Ojca, Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego jest „najmilszym Przybytkiem Trójcy Przenajświętszej"[34]. Również dzięki temu wstawia się za nami u wszystkich Osób Trójcy Świętej[35]. Maryja, jako „szlachetny Przybytek Trójcy Przenajświętszej" cała należy do Wszechmocnego Monarchy, jest „zamkniętym Ogrodem całej Trójcy Przenajświętszej"[36]. Dlatego też moc Ojca Przedwiecznego, mądrość Syna Bożego i dobroć Ducha Świętego uzbroiły Maryję przeciw atakom,

---

[29] Pawet Misiaczkiewicz OFM, *Korona braterska, Księga Rodzaju, nowo na świat rodzącą się Przenajśw. P. Maryję koronująca*, w: Ignacy Orłowski, *Chwała koronna, szczęśliwa koronacja Monarchini całego świata Marii, w cudownym obrazie sokalskim [...] wystawiona*, Lwów 1726, s. 110.

[30] Węgrzynowicz, MII 6, 70; G 561.

[31] Bazyli Rychlewicz OFMConv, *Kazanie I. Na święto Panny Marii Niepokalanego Poczęcia [...]* w: *Kazania począwszy od Adwentu do Wielkiej Nocy [...]*, Kraków 1698, s. 75.

[32] Tenże, *Kazanie III. Na święto Panny Marii Niepokalanego* Poczęcia [...], w: jw., s. 107.

[33] Podwiński OFMConv, *Kazanie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny cudownej w obrazie przemyskim*, Lwów 1763, strony nie numerowane.

[34] Zygmunt Cerenowicz OFMConv, *Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w: Snopek ziernem Słowa Bożego plenny [...]*, Lwów 1771, s. 297.

[35] Tenże, *Kazanie na uroczystość Nawiedzenia* Najświętszej *Maryi Panny*, w: jw., s. 24.

[36] Tenże, *Kazanie na uroczystość Niepokalanego Najświętszej Maryi Panny Poczęcia*, w: jw., s. 365.

zdradom i złości szatana[37]. Duch Święty „zacienił", ochronił Maryję przed wszelkim „przestępstwem", jak i uczynił „Księgą" zapieczętowaną jego siedmioma darami[38]. Grzech zatem nie miał do Niej dostępu. Maryja jako „najmilszy Przybytek" Trójcy Przenajświętszej podczas Wniebowzięcia została wywyższona ponad aniołów[39] .

Węgrzynowicz uczy, że w porządku łaski Maryja nie została stworzona *ex nihilo,* ani też *in nihilo,* lecz *ex Spiritu Sancto*[40]. Dekret o Niepokalanym Poczęciu Maryi wydały wszystkie Osoby Trójcy Świętej. Dokonały swego rodzaju elekcji, angażując w nią nieskończoną mądrość, miłość, opatrzność Boską[41]. Przy stwarzaniu Niepokalanej cała Trójca Święta „wysiliła się"; przystąpiła do elekcji ze swoimi atrybutami[42].

Co zatem Duch Święty sprawia w Maryi? Duch Święty, jako nieskończenie piękny i nieskończenie święty, stwarzając swą Oblubienicę obdarza Ją swoim pięknem i swoją świętością. Dlatego Maryja znalazła się na samym szczycie świętości. Inaczej nie godzi się myśleć, skoro Duch Święty obrał Maryję za Oblubienicę[43]. Doskonale święta była Maryja już w chwili swego stworzenia, nie otrzymała jednak już wtedy pełni obdarowania Duchem Świętym. Duch Święty będący Miłością, sukcesywnie napełnia swoją Oblubienicę miłością do tego stopnia, że wprost w tę Miłość, czyli w siebie samego Ją przemienia[44], zgodnie ze zdaniem św. Ruperta: „Tak jest Maria podobna Duchowi Świętemu, że się Ona może nazywać Duchem Świętym"[45]. To właśnie dla obdarowania swej Oblubienicy przywilejem Niepokalanego Poczęcia, Duch Święty tak się z Nią jednoczy, wylewając się na Nią obficie. Jeśli grzech nie może współistnieć w duszy z łaską, a tym bardziej – mówi o. Antoni – „z całym Duchem Świętym", to w duszy Maryi nie mogło być miejsca na grzech pierworodny[46]. Jednakże Duch Święty, który jest „pałającym ogniem miłości", napełniwszy Maryję swą „miłością ognistą" sprawił, że już w pierwszej chwili swojego istnienia, przy Niepokalanym Poczęciu „wdzięczne kadzenie prosto ku niebu, najdoskonalszym aktem miłości dusza Jej święta wydała"[47].

Tak więc Niepokalana Maryja przychodzi na świat nie tylko wolna od grzechu pierworodnego, nie tylko ma już na sobie szatę pierworodnej niewinności[48], ale nadto obdarowana łaskami, jakich nie dostąpił nie tylko nikt z ludzi, ale nawet żaden anioł.

---

[37] Tamże, s. 367.

[38] Tamże, *Kazanie na uroczystość Niepokalanego Najświętszej Maryi Panny Poczęcia, jw.*, s. 357.

[39] Tenże, *Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny,* jw., s. 297. Niekiedy kaznodzieje nie mówią o samym tylko Duchu Świętym, lecz o Trójcy Świętej. Zdań tych nie można pominąć, bo przecież nie ma Trójcy Świętej bez Ducha Świętego.

[40] Węgrzynowicz, M III 9, s. 98.

[41] Tenże, M II 14, s. 154; M II 23, s. 269.

[42] Tenże, M II 6, s. 65.

[43] Tamże, s. 67.

[44] Tamże, s. 70.

[45] Tamże.

[46] Tamże.

[47] Tenże, M II 4, s. 43.

[48] Tenże, G 9, s. 383.

Przychodzi jako Córka Boga Ojca[49], Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego. Na innym miejscu Węgrzynowicz nazywa Maryję „Pałacem Ducha Przenajświętszego". W jego ujęciu Najświętsza Maryja Panna pozostaje w szczególnej relacji do wszystkich Osób Trójcy Świętej, wyniesiona przez Nią na najwyższy stopień godności i świętości.

Powróćmy jeszcze do przytoczonego przez Węgrzynowicza zdania: „Tak jest podobna Maria Duchowi Świętemu, że się Ona może nazywać Duchem Świętym". Jeśli, to, co wyjaśnia od siebie o. Antoni, że Duch Święty napełniając Maryję swą miłością, sobą, w siebie Ją przemienia, rozumieć w znaczeniu, w jakim św. Paweł wypowiada znamienne: „nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20), bez zastrzeżeń można przyjąć takie rozumowanie. Czy jednak autor miał na myśli tego rodzaju przemianę, tego na podstawie tekstu nie można stwierdzić. Niestety, nie jest też jasne, co znaczy w cytowanym przez o. Antoniego fragmencie sformułowanie, że Maryję „można nazwać Duchem Świętym" – „można nazwać": czyli co właściwie z tego wynika? Jest Maryja Duchem Świętym czy nie jest? W sensie biblijnym imię oznaczało istotę danego bytu. Szkoda, że barokowi kaznodzieje (choć nie tylko oni) wykazywali małą dbałość o precyzję językową i może sami czasem nie wiedzieli, co mówią. Chodziło im przecież przede wszystkim o to, by jak najwięcej i jak najwspanialej powiedzieć o Maryi. Wydaje się, że to „intrygujące" zdanie należy odczytać w świetle innej wypowiedzi Węgrzynowicza, mianowicie że dusza, wola Maryi były uległe wobec inspiracji Ducha Świętego; tak dalece pozwalały Mu się kształtować i używać, że Jej wola zamieniła się niejako w Jego świętą wolę[50]. W ten sposób Maryja stała się najbardziej uległa i „przeźroczysta" dla działania Ducha Świętego w Niej, stąd też najbardziej ze stworzeń upodobniła się do Niego, najbardziej pozwoliła Mu odbić w sobie Jego Obraz. Ujęcie to wydaje się być bliskie nauce św. Maksymiliana o „nadpełni" łaski Maryi: Duch Święty tak napełnia Maryję Sobą, swoją łaską, że właściwie przepełnia. Maryja jest nie tylko napełniona po brzegi, ale „nadpełniona" łaską Ducha Świętego[51].

---

[49] Na innym miejscu autor nazywa Maryję „Córką krwi Chrystusowej": G 1, s. 268.

[50] Tenże, G 6, s. 342-344.

[51] Św. Maksymilian uczył nawet, że Maryja jest „poniekąd wcieleniem Ducha Przenajświętszego". Można by żartobliwie zapytać: poniekąd, to znaczy pokąd? Jeśli pominąć żarty, należałoby konsekwentnie powiedzieć, że Duch Święty jest „poniekąd" wcielony w każdego człowieka, w którym zamieszkuje. Oczywiście, że skala bywa różna i nikt z ludzi nie może równać się z Maryją. Niemniej, nie oznacza to, by można było utożsamiać Maryję z Duchem Świętym i słowo „poniekąd" jest tu za słabe, by temu zapobiec - zwłaszcza, gdy idzie o nieprzygotowanego czytelnika czy słuchacza kazań, na których często cytuje się zdania świętych. Zob. Św. Maksymilian Kolbe, *Konferencja nr 311 z 5.02.1941*, w: *Konferencje ascetyczne. Notatki słuchaczy z przemówień Ojca Maksymiliana Kolbego*, Niepokalanów 1976, s. 428; za: Zdzisław Kijas OFMConv, *Pneumatohagijny charakter życia Maryi według Pawła Evdokimova*, w: J. S. Gajek MIC, Kazimierz Pek MIC (red.), *Matka Jezusa pośród pielgrzymującego Kościoła*, Warszawa 1993, s. 267. Por. S. C. Napiórkowski OFMConv, *Jan Paweł II. Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze*, Lublin 1993, s. 238.

W podobnym sensie mówi o łasce Maryi Rychlewicz, wyjaśnia że Duch Święty zstępując na Maryję i zacieniając Ją swą mocą podczas Zwiastowania „nadozdobił" Ją „ornamentem wszelkich cnót" a także światłem[52].

Powyższy temat można by jeszcze następująco ujaśnić: Maryja była najpodatniejszym Narzędziem Ducha Świętego, Jego najpojemniejszym Naczyniem. Św. Jan od Krzyża opisując zjednoczenie duszy z Bogiem mówi o umiłowanej (czyli duszy) i umiłowanym (Bogu). W zjednoczeniu tym umiłowana przemienia się w Umiłowanego. Można ten obraz zastosować przede wszystkim do Maryi-Oblubienicy (czyli Umiłowanej) Ducha Świętego. I może w tym sensie należałoby rozumieć wypowiedź i Węgrzynowicza, i Ruperta z Deutz, i św. Maksymiliana a także Rychlewicza. W tym rozumieniu można by chyba również odczytać zdanie Arnolda Carnota cytowane przez Dziewulskiego, mianowicie: „Chrystusa i Maryi jedno [jest] ciało, jeden Duch, jedna a niepojęta przeciwko nam miłość"[53].

Chodziłoby zatem o język mistyki, nie zaś ontologii. W tym ostatnim znaczeniu nie można ani nazwać Maryi Duchem Świętym, ani Jego „jakoby wcieleniem". Nie można zacierać różnicy bytowej między Bogiem a człowiekiem – nawet jeśli chodzi o Najdoskonalszą z doskonałych i Najświętszą ze świętych. Ponadto cytując takie zdania – zwłaszcza w kazaniach – należy je zawsze opatrzyć odpowiednim komentarzem, by zapobiec niewłaściwemu ich rozumieniu.

Mówiąc o łasce Maryi Rychlewicz wiąże ją z Bożym macierzyństwem – w związku z tym przeznaczeniem Maryja została obdarowana przez Ducha Świętego pełnią łaski. Stąd też Najświętsza Maryja Panna, gdy Ją poprosimy, staje się nam pośredniczką łask Ducha Świętego[54]. Pisze: „[...] za intercesyą Jej i protekcją osobliwą, nasze, które jest vacuum próżne i bez łaski Boskiej, czcze i owszem słabe, wysuszone, uschłe gorącym upałem serce zostanie de plenitudine eius, łaską Ducha Świętego napełnione"[55].

Z kolei scenę ofiarowania Jezusa w świątyni uważa za swego rodzaju objawienie Trójcy Świętej: Maryja ofiarowała Syna Ojcu, zaś Syn napełnił swym Duchem Symeona, by prorokował. Stąd autor wyprowadza dość swobodny wniosek, że Maryja „między Ojcem, Synem i Duchem Świętym różność i rozdzielność przyznała"[56].

Podwiński nazywa Maryję „Katedrą Ducha Świętego; Katedrą i Szkołą cnót". Jest Katedrą Ducha Świętego, ponieważ Duch Święty zamieszkał w Jej duszy, a nie mieszka On w duszy zmazanej grzechem (podobnie uczył Węgrzynowicz – o czym wyżej). Będąc zaś Katedrą, Szkołą cnót dla ludzi, musi wpierw Maryja oczyścić ich

---

[52] Rychlewicz, *Kazanie I. Na uroczystość Zwiastowania Panny Marii [...]*, w: *Kazania począwszy od Adwentu...*, s. 698.

[53] Dziewulski, *Dobre Słowo...*

[54] Rychlewicz, *Kazanie III. Na święto Panny Marii Niepokalanego Poczęcia [...]*, w: *Kazania począwszy od Adwentu...*, s. 112.

[55] Tamże.

[56] Rychlewicz, *Kazanie I. Na dzień Oczyszczenia Panny Najświętszej Matki Boskiej [...]*, w: *Kazania począwszy od Adwentu...*, s. 396.

serca z grzechów, aby uczynić ich uczestnikami darów i łask Ducha Świętego. W ten sposób „wmawia" im błogosławieństwo[57].

Z powyższej wypowiedzi wynika, że zanim Duch Święty napełni duszę ludzką, wpierw Maryja przygotowuje je do tego, mianowicie: oczyszcza je z grzechów i czyni uczestnikami darów i łask Ducha Świętego. W dodatku autor twierdzi, że Maryja „musi" to czynić, by „zadziałał" w nas Duch Święty. Bez wątpienia taki przymus nie istnieje – działanie Ducha Świętego w nas nie jest uwarunkowane czyimkolwiek uprzednim działaniem, przygotowywaniem Mu gruntu. Trzeba także spytać czy Maryja samoistnie, sama z siebie jest w stanie to czynić? Bez Ducha Świętego nie ma żadnego życia, żadnego istnienia, zwłaszcza duchowego. Niezwykła świętość Maryi wyrażająca się m.in. w Jej cnotach będących dla nas wzorem, z jednej strony była możliwa do osiągnięcia przez Maryję dzięki Duchowi Świętemu; z drugiej zaś strony, nasze upodobnienie się do wzoru Maryi jest możliwe także dzięki Duchowi Świętemu. To Duch Święty może skorzystać z pośrednictwa Maryi, by obdarzyć nas łaskami, może, ale nie musi. To nie Maryja oczyszcza nas z grzechów – może jedynie o to prosić. Twierdzenie, że pośrednictwo Maryi mogłoby się dokonywać poza zasięgiem Ducha Chrystusa, jest teologicznym błędem – po prostu herezją. Należałaby zatem w tym miejscu zapytać o sens mówienia a pośrednictwie piętrowym. To Duch Święty jest tym nieustannym prądem, ruchem, cyrkulacją życia łaski w nas i między nami. Możliwością czerpania z darów innych – możliwością świętych obcowania. On włącza nas w życie Boże: pojedynczo i wspólnotowo. Łączy nas z Bogiem i ludźmi, scalając nas w jeden organizm – Kościół, w jedną *civitas Dei.* On stawia fundamenty i wznosi mury *nowego Jeruzalem,* i napełnia je życiem.

Podobnie do Podwińskiego uczy Grabowski powtarzając za Ryszardem z klasztoru św. Wawrzyńca, że „[...] niepodobna jest z ciemności grzechów przejść do światłości łaski cnót, tylko przez Maryję [...] Ona jest, która nas wiecznymi czasy oświeca"[58]. Zatem funkcje przynależne Duchowi Świętemu zostały tu przypisane Maryi. Ponadto autor twierdzi (za św. Rupertem), że dla apostołów głos Maryi był głosem Ducha Świętego. Maryja przez apostołów oświeciła nas i oświeca. To zbyt daleko idąca i swobodna spekulacja.

Również Węgrzynowicz przypisuje niekiedy Maryi działanie, które należy do Ducha Świętego, jak np. uświęcanie, zbawienne natchnienia i oświecenia wewnętrzne, rozbudzanie pobożności i ochoty do wypełniania prawa Bożego[59]. Maryja oddala podstępy szatana[60], pobudza do pokuty[61], utwierdza w umiłowaniu cnoty, zakonni-

---

[57] Podwiński OFMConv, *Kazanie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny [...]*, Lwów 1763, strony nie numerowane.

[58] Manswet Grabowski OFMBer, *Na N. Pannę Niepokalanego Poczęcia [...]*, w: *Illuminacje kaznodziejskie nieszpornymi kazaniami odświętnymi [...] zapalone*, B.m. 1738, s. 49. Ryszard z klasztoru św. Wawrzyńca był w czasach baroku jednym z najczęściej cytowanych autorów.

[59] Węgrzynowicz, M II 183, s. 208; M III 3, s. 32; M I 14, s. 145.

[60] Tenże, M II 18, s. 208.

[61] Tenże, M III 3, s. 32.

kom pomaga przecinać świeckie więzy, rozmnaża w ludzkich duszach miłość i łaskę Bożą[62], jest naszą Obrońcielką, Adwokatką[63] itp.

Problem leży przede wszystkim w tym, że wymienieni autorzy mówią o Maryi tak, jak gdyby Ona była źródłem opisywanych łask.

Węgrzynowicz nazywa też Maryję „Piwniczną całej Trójcy Przenajświętszej" udzielającą nam zbawiennego wina miłości, a także „Podskarbiną skarbów miłosierdzia Boskiego" opierając ten tytuł na zdaniu Jakuba z Voragine, że Duch Święty przekazał Maryi skarb swego miłosierdzia. Warto tu zatrzymać się nad słowem: „przekazał". Sugerowałoby ono bowiem, że Duch Święty przekazał Maryi w całości swe miłosierdzie, sam się go wyzbywając. Inaczej należałoby mówić o udziale Maryi w miłosierdziu Ducha Świętego, nie zaś o jego przekazaniu. Nie chodzi tu o czepianie się słów, ale o trochę wyobraźni, jaką treść za ich pomocą przekazuje się tym, którzy są ich odbiorcami? Jakie *Credo* w nich urabiają? Szczególnie teologia, czy to naukowa czy kerygmatyczna, winna być terenem specjalnej troski o słowo, odpowiedzialności za nie. Świętość autora przytaczanych cytatów nie zwalnia nas od obowiązku refleksji nad ich treścią. Należy pamiętać, że świętym nie przysługuje przywilej nieomylności. Należy naśladować ich życie, a naukę badać. Wydobywać, co cenne, co wątpliwe opuszczać.

I jak dalej pisze Węgrzynowicz, ponieważ Trójca Święta udzieliła Królowej Miłosierdzia ogromnej władzy, każdy pod Jej rządami może się spodziewać wszelkiego dobra i obrony, w nich pokładać nadzieję. Swoją władzę Maryja sprawuje także nad szatanem. O. Antoni mówi np. że w święto Wniebowzięcia „przeklęci czarci" nie śmią się tknąć potępieńców. Powołuje się też na Rajmunda Jordana (zwanego *nabożnym Idiotą),* według którego Maryja otrzymała od Trójcy Świętej imię ponad wszelkie imię, aby na nie zgięło się wszelkie kolano „niebieskie, ziemskie i piekielne"[64]. Jest to niedozwolona akomodacja biblijna, przenosząca na Matkę Bożą wyraźnie chrystologiczną wypowiedź św. Pawła. Już sam tekst Flp 2,10 zawiera w sobie akomodację biblijną (Iz 45,23), jednak uzasadnioną merytorycznie. Jego przesłaniem jest prawda, że Chrystusowi przysługuje kult należny Bogu. Akomodacja tej wypowiedzi do Maryi nie jest uprawniona, gdyż Maryja nie może odbierać kultu równego Bogu. Mamy tu do czynienia z akomodacją czysto werbalną. Zmieniono nie tylko podmiot, ale i intencję autora natchnionego.

Kontynuując rozważania nad tajemnicą Wniebowzięcia Maryi Węgrzynowicz pisze, że władza wniebowziętej Królowej rozciąga się nad niebo i ziemię. Nie jest też ograniczona w czasie, ale trwa przez całą wieczność. Tego „berła, rządów, państwa" i wszelkiej władzy udziela Maryi cała Trójca Święta: „każda z osób Trójcy Przenajświętszej. Osoba ustępuje, albo przynajmniej przypuszcza Pannę Przenajświętszą wniebowziętą do rządów Wszechmocności swojej"[65]. Nadto Bóg [Trójca Święta] „nie

---

[62] Tenże, M III 16, s. 177; M II 2, s. 21; M III 18, s. 193-198.

[63] Tenże, M II 2, s. 22.

[64] Tenże, M I 17, s. 192.

[65] Tamże, s. 187.

tylko koroną chwały i błogosławieństwa wiecznego koronuje [Maryję], ale też berło oddaje: berło Boże, znaczy *omnipotentiam Dominium Dei*. Wszechmocne panowanie, jurysdykcję nad wszystkim"[66]. Widać tu wyraźnie, do czego może doprowadzić nie licząca się hierarchią prawd wiary i z jej źródłami „mariologia serca". Warto też nadmienić, że w sensie biblijnym, królować znaczy: służyć.

Niedozwoloną przesadę ujawnia także Szczepanowski, który w następujący sposób kończy kazanie na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny: „[...] obyśmy wypłaciwszy dług śmiertelności w niebie byli, kędy Ty [Maryjo] z Bogiem Ojcem i z Synem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki. Amen"[67].

W podobnym duchu uczy również Hadrian Seriewicz OFMBer, pisze np., że „tyle stworzenia służy Maryi, ile stworzenia służy Trójcy Przenajświętszej"[68]. Twierdzi ponadto, że sam Duch Święty przyznaje, iż Maryja ma władzę nad samym Stwórcą. Opinię tę, według niego, miałoby rzekomo potwierdzać zdanie św. Bernardyna ze Sieny: „W każdym narodzie i ludzie miałam [Maryja] pierwszeństwo. Zaiste, jeśli godzi się tak mówić, stała się nie tylko Panią każdego (całego) stworzenia, ale także samego Stworzyciela"[69]. Zarówno Seriewicz, jak i św. Bernardyn zastrzegają, że nie mają pewności, czy godzi się im w ten sposób mówić. Należy obu odpowiedzieć: nie godzi się!

W powyższym kontekście należy szczególnie dowartościować zdanie Wróblewskiego, który zaznacza, że chociaż Maryja jest Córką Ojca Przedwiecznego, Matką Wcielonego Słowa i Oblubienicą Ducha Świętego, mimo to wobec Trójcy Świętej jest jedynie Służebnicą Pańską[70].

Także w oryginalny sposób królowanie, koronę Maryi przedstawia Misiaczkiewicz. Według niego, Maryja-Królowa, to Królowa Bolesna. Duch Święty koronuje Maryję krzyżową, najpiękniejszą koroną. Korona ta oznacza współcierpienie Maryi z Synem, a także z cierpiącymi ludźmi. Stąd też nazywa ją autor „koroną braterską" i zwraca się do Maryi: „[...] pójdź, będziesz koronowana od wszystkich, których dom i imiona krzyże koronują"[71].

---

[66] Tamże, s. 182.

[67] Stanisław Szczepanowski OFMConv, *Kazanie na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, w: *Kazania świętalne na cały rok*, Kraków 1762, s. 140.

[68] Hadrian Seriewicz, *Zgody i pokoju i zbawienia naszego szczęśliwe korony w ręku Maryi zostające [...]*, w: I. Orłowski, *Chwała koronna...*, s. 66.

[69] Tamże, s. 76. Podobnie uczył Węgrzynowicz, mianowicie, że Maryja wychowując małego Jezusa miała nad Nim władzę – czyli nad swym Stwórcą. Jest to nie do przyjęcia, bo jeśli Maryja wychowywała Jezusa, to wychowanie to odnosiło się do Jego ludzkiej natury – Bóstwo, Bóg nie potrzebował wychowywania przez Maryję: przeciwnie – On Ją kształtował. W dodatku: wychowywanie to nie tyle władza, co służba wobec wychowawynego człowieka. Węgrzynowicz uczył ponadto, że również Maryja-Pośredniczka ma władzę nad Bogiem: Bóg nie może Jej niczego odmówić.

[70] Gaspar Wróblewski OFMBer, *Oryginalna niewinność [...] Matka Wcielonego Słowa Niepokalanie Poczęta Najświętsza Maria [...]*, Toruń 1746, strony nie numerowane.

[71] Paweł Misiaczkiewicz OFM, *Korona braterska [...]*, w: Orłowski, *Chwała koronna...*, s. 110.

Wracając jeszcze do wcześniejszych ujęć, należy podkreślić, że są one obciążone antropomorfizmem. Nie można ziemskich, ludzkich układów przenosić na rzeczywistość nadprzyrodzoną, zwłaszcza na Boga. Uwidacznia się tu także ludzka (nie Boża) hierarchia wartości. W ludzkich oczach władza jest wartością, jeśli nie największą, to ustawioną bardzo wysoko. Jest to jednak wartościowanie rodem z „tego świata" – termin „ten świat" ma znaczenie pejoratywne. Wiemy też z historii, jak często ludzie dzierżący władzę okazywali się despotami, tyranami, zwyrodnialcami.

W Bożych oczach wielkie jest to, co małe w oczach ludzkich, a „kto się uniża, będzie wywyższony"; jednak nigdy ponad Boga ani na równi z Nim. Maryja, najpokorniejsza Służebnica Pańska, radowała się na myśl, że Bóg „wywyższa pokorne". Nie szukała ziemskich splendorów i nie rościła sobie pretensji do tego rodzaju wywyższania, o jakim mówią m.in. wymienieni tu kaznodzieje, do takiego ujęcia bez wątpienia czułaby odrazę.

Barokowa tendencja do mówienia na najwyższych rejestrach, z wybujałą przesadą, często prowokuje pytanie o ortodoksję. Nie tylko w barokowej, lecz we wszelkiej przesadzie łatwo się ześliznąć w błąd, w herezję.

I jeszcze kilka myśli na zakończenie. Czasy saskie to okres bujnego rozkwitu tzw. „mariologii serca", którą często przeciwstawia się, nazwijmy to, „mariologii umysłu" – przeintelektualizowanej, zimnej. Jednakże przesada, gdziekolwiek się zagnieździ, jest wypaczeniem prawdy, to samo dzieje się z wszelką jednostronnością. Zdrowa mariologia musi być mariologią zrównoważoną między tymi dwoma biegunami: uczuciem i rozumem. Mariologia „bez serca" będzie rzeczywiście zimna, bezduszna i w pewnym stopniu „ślepa"; natomiast mariologia „bez rozumu" będzie po prostu głupia, bezmyślna i bardziej od poprzedniej narażona na błąd, na herezję.

Niech za przykład „mariologii serca" dążącej do maksymalnego wywyższenia Maryi za wszelką cenę, nawet za cenę ortodoksji, posłuży zdarzenie, jakie przeżyłam przed laty, gdy pracowałam jako katechetka przy sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej.

W czasie dorocznego tygodniowego odpustu, po zakończonym nabożeństwie, nieznana mi kobieta poprosiła o rozmowę, chociaż właściwie był to monolog. Pełna oburzenia twierdziła, że nie szanujemy Matki Bożej. Bo kto to widział, żeby w modlitwie „Anioł Pański" mówić: „oto ja, Służebnica Pańska", ona [ta kobieta] mówi w tym miejscu: „oto ja, Oblubienica Pańska". Ponadto – kontynuowała – przy znaku krzyża winniśmy wypowiadać słowa: „w imię Ojca i Matki i Syna", gdyż w całej przyrodzie, gdzie jest Ojciec i Syn, tam musi być matka. Próbowałam wtrącić moje wyjaśnienie, jednak moja rozmówczyni ucięła je stwierdzeniem, że powtarzam to, co mówią księża, a oni tylko bałamucą ludzi, bo każą się modlić do gołębia. Kto to widział!

Dyskusja nie miała sensu. Pomyślałam potem, że osoba ta musiała być chyba chora psychicznie. Nie mam jednak kompetencji do stawiania diagnoz. Z drugiej strony, pozostał niepokój czy aby ta kobieta podczas kazań słyszała wystarczająco wiele o Duchu Świętym, o Trójcy Świętej... I chory psychicznie może się skłonić ku odpo-

wiedniemu słowu. Przepowiadanie winno odzwierciedlać hierarchię prawd wiary i koncentrować się wokół prawd zasadniczych; nie opuszczać tematów trudnych. Nie chodzi o to, by kazania miały się przerodzić w wykłady, ale by centralne prawdy wiary były podawane językiem i stylem właściwym dla kazań. Jeśli chrześcijaństwo nie będzie się opierać na swych fundamentach, utraci tożsamość.

Dziś wielu teologów widzi konieczność otwierania poszczególnych działów teologii (w tym mariologii) na pneumatologię. Duch Święty nie może pozostawać „Bogiem zapomnianym". Także bez Ducha Świętego „nic się nie stało, co się stało". Bez Jego pomocy nie jesteśmy nawet w stanie powiedzieć „Panem jest Jezus". Także Najświętsza Maryja Panna bez pomocy Ducha Świętego nie byłaby w stanie uwierzyć w mesjańską i Boską godność swego Syna, co więcej: nie byłaby w stanie przyjąć Bożej propozycji w Zwiastowaniu.

Jeżeli dziś przyglądamy się mariologii i maryjności minionych pokoleń, to nie dla zaspokojenia pustej ciekawości, lecz chcemy wyciągnąć konstruktywne wnioski na dziś. Jak to już było powiedziane, pobożność maryjna, która przeżywa u nas swój największy rozkwit w okresie baroku, nasiąknęła w znacznej mierze stylem tej epoki i w niektórych ujęciach przetrwała aż dotąd – zwłaszcza w pobożności ludowej. Mariologia, a przede wszystkim pobożność maryjna potrzebuje oczyszczenia, uzdrowienia. Istnieje potrzeba uwolnienia się od lęku przed jej oczyszczaniem, wszak oczyszczać, nie znaczy niszczyć. Nie oznacza także lekceważenia, a tym bardziej rezygnacji z pobożności maryjnej. Nie można o to posądzać tych, którzy pracują nad koniecznym oczyszczeniem. Oczyszczać, uzdrawiać, to rozwijać to, co zdrowe i zakorzenione w źródłach wiary, to wydobywać na światło dzienne, co zostało w mrokach zapomnienia, a pomijać tylko to, co nie służy prawdzie i czci Boga, lub nawet je narusza. Uzdrawiać trzeba jednak roztropnie i z miłością.

W przypadku mariologii, jednym z tematów oczekujących na wydobycie i rozwinięcie, jest właśnie temat obecnego sympozjum: Maryja a Duch Święty. Pięknie napisał o tym kard. Leon Suenens: „Sądzę, że sprostamy bieżącym wymogom, jeżeli umieścimy znów Maryję w perspektywie Ducha Świętego. Jestem o tym przekonany: pobożność maryjna odrodzi się tam, gdzie było źródło jej upadku – i to odrodzi się w takim stopniu, w jakim zwiąże się z Duchem Świętym i będzie przeżywana pod Jego kierownictwem"[72].

SUMMARY

Not only in Poland but also in the whole world, the seventeenth and eighteenth centuries are called the Centuries of Our Lady. Those centuries are signed by an animated marian movement. The Catholics were defending the honor of Our Lady and desired to know Her better and to deepen the marian worship. In the whole Church, the seventeenth century, is characterized by an exaggerated care of marian worship and looking for new form of marian piety. This caused the introduction of new feasts and the

[72] L.J. Suenens, *Kim jest Ona? Synteza mariologii*, s. 119.

rising of many marian associations. Alongside with the political falling of Poland in the seventeenth century and with the lowering of the standard of social life we notice the lowering of the quality of preaching. The preaching at that time acquired many characteristics of baroque style, i.e.: form over content, verbal ornamentation, Italian words, imitation, predilection for symbols (often without connection with the contents) and allegories, erudition (without any proper knowledge), use of fables, anecdotes and pagan stories and narratives. The most important deficiency of sermons was the abandonment of the Bible and the Patrology and not considering these as the sources of preaching. The Bible stories were used in a very liberal way, as illustrative and not linked to the sermon argumentation and also without any biblical exegesis. The baroque preachers vary rarely mention the Holy Spirit and even less they talk about the connection of Our Lady with the Third Person of the Holy Trinity. From the time of the Trident Council we notice some kind of „pneumatological emptiness" and, in consequence, the activities of the Holy Spirit are ascribed to Our Lady. The Holy Ghost remained at that time „an God unknown". No wonder that the baroque authors do not say much about the relation of Mary to the Holy Spirit. Those who undertake this problem talk only about the Immaculate Conception of the Holy Spirit. Sometimes they say that Mary conceived of the Holy Spirit or Jesus was conceived by the work of the Holy Spirit.